

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie Mk.	24.00	Rocznie Mk.	20.00	Przed tekstem na 1 stronie Mk.	4.00
Kwartalnie Mk.	6.00	Kwartalnie Mk.	5.00	Nekrologi i reklamy	2
Adres Redakcji i Admin. Łowicz , Warsz. gub. Telefon № 14.				W tekście wiersz garmont.	5.00
				Ogłoszenia zwyczajne wiersz fen. 1.50	
				Drobne ogłoszenia za wyraz „ 30	
				Numer pojedynczy 50 fen.	

Redakcja jest otwartą codziennie od 9—12, i od 3—6 po południu. Rękopismów niezatrzeżonych redakcja nie zwraca.
Ogłoszenia zamiejscowe do „Łowiczanina“ przyjmujemy jedynie przez pośrednictwo Centralnej Administracji Polskiego Związku Prasy Prowincjonalnej, Warszawa, Zgoda 1.

Mieczysław Niemirycz i S-ka

w Łowiczu.

Sprzedaż i kupno

SAMOCODÓW MOTOROWYCH I CIĘŻAROWYCH

oraz
MOTOCYKLI.

2118—3—1

Wojna czy pokój?

Takie jest najważniejsze dzisiaj pytanie, na które każdy Polak musi sobie odpowiedzieć. Mówię — Polak — bo ten wyraz nakłada na nas szczególne obowiązki względem Ojczyzny i Jej najważniejszych zagadnień.

Dotychczas polityką nie zajmowaliśmy się, bo robili to za nas nieproszeni opiekuni aż do chwili, kiedy zwycięski Biały Orzeł zatrzepotał dumnie skrzydłami nad głowami rycerzy polskich, idących z bojem na zachód i wschód. Wobec niedawnych naszych ciemięzców zajęliśmy, dzięki zbiorowemu wysiłkowi Narodu, stanowisko groźne, a odgłos polskich armat z nad Berezyny i Dźwiny doleciał wrót Kremlu i wybielił strachem pałakowate nosy dzisiejszych władców Rosji. Czego nie zdołała wyrzucić na bolszewikach Ententa z całym aparatem dyplomacji, pogroźek i wniosków, zrobiła to Polska w otwartym boju, pędząc z historycznych ziem naszych czerwone bandy, łakomie poglądujące na Wilno, Lwów i Warszawę.

I nasza dyplomacja czołżem w stosunku do bolszewików, którzy drwią sobie z pisanego, a obawiają się jedynie bagneta, miała skutki piorunujące. Oto niedawno poproszono nas o pokój!

Warto sobie odpowiedzieć na pytanie, czy wobec tej propozycji mamy wojować, czy pokój zawrzeć?

Przedewszystkiem, czy przez zawarcie pokoju z pobitem i wewnątrznie rozłożonym państwem, raczej szczątkami państwa, jakim jest obecnie Rosja, zmieniłaby się nasza sytuacja wewnętrzna zasadniczo na korzyść, czy też nie?

Oczywiście, że nie! Z chwilą ustania działań wojennych i częściowej nawet demobilizacji armii polskiej, stracilibyśmy tę ogromną podniętę, która nas teraz popycha do działania, do zbiorowych wysiłków i tworzy z nas masę jednolitą, dość karną i zwartą. Wobec tego zdolni jesteśmy do tworzenia państwowości polskiej i tworzymy ją, acz powoli lecz z pewnym programem.

Z chwilą złożenia broni to wysokie napięcie poczucia narodowego bezwarunkowo opadnie i staniami się może nawet biernymi widzami rozwinięcia występnej agitacji i pracy nad obaleniem tego, co stworzył żołnierz i Naród, a nawet ci, którym damy pokój, — bolszewicy będą niezawodnie dokładać wszelkich starań, aby do tej zbrodniczej roboty niszczenia powstającego państwa Polskiego dopomóżd.

Czy przez zawarcie pokoju z bolszewikami zmieniają się nasze warunki ekonomiczne? Odpowiedź twierdząca jest tylko złudzeniem lub fałszem. Czasem nam się zdaje, że po wojnie natychmiast wrócimy do warunków pracy i płacy „przedwojennych“. Niektórzy przytem dodają, że pokój z Rosją otworzy nam drogi do surowców, które są tak potrzebne Polsce do uruchomienia rodzimego przemysłu. Są to dowodzenia ludzi, którzy albo nigdy prawdy nie mówią, albo nie orientują się

w sytuacji. Co może nam dać naga, bosa i wygłodzona Rosja? Pracy w Rosji nie ma. Bolszewizm, jak mówi słusznie ks. Oraczewski, odebrał ludziom zdolność wyżywienia się, ale nie odebrał zdolności jedzenia.

Natychmiast więc po zawarciu pokoju nasi usłużni handlarze zorganizowaliby wywóz do Rosji wszystkiego, co tylko jeszcze jest w Polsce, a zamiast spodziewanych surowców otrzymalibyśmy bezwartościową makulaturę w postaci wszelkich rubli Mikołaja, Kiereńskiego i Lenina oraz stek plugawej literatury rozkładowej wraz z tysiącami agitatorów, propagujących panowanie hałata na ziemi.

Ten, kto zdaje sobie sprawę, iż Polska idzie na wschód li tylko ku historycznym swoim granicom i nie złoży oręża, dopóki nie dosięgnie Dniepru i nie zatknie sztandaru amarantowego na bramach Smoleńska, — najbardziej wysuniętej placówce strażniczej, — o pokoju mówić nie będzie.

I to posłannictwo Polski wobec już nietylko innych narodów w Europie, ale przedewszystkiem wobec Ludu polskiego jest sprawą tak świętą i poważną, że wysuwanie warunków pokoju jest bodaj czy nie przestępstwem narodowym. Hasła szczytne na naszych sztandarach wieją. Niosą na ostrzach szabel i bagnatów żołnierze nasi wolność ludom, które do niedawna jęczały pod brzemieniem Rosji, a z wolnością gwarancję bytu samodzielnego. I dzisiaj, gdy żołnierz nasz może bić bolszewickie czerwone hordy, kiedy zechce i jak zechce, gdy idzie w bój bez zmrózenia oczu na skinienie wodzów, gdy już tyle przecierpiał i przeżył, świadząc swoją miłość ku Ojczyźnie krwią i trudami bezmiernymi, — dzisiaj powiedziec żołnierzowi -bohaterowi „stój“ i nie idź ku zamierzonemu celowi — nam niewolno!

Równałoby się to zniszczeniu owoców trudów wielkich, a ciężkich. — Więc o pokoju mowy być nie może. Już cel bliski. Już świta.... już dzień.....

Zorjan.

Osuszenie Łowicza.

W ubiegłym roku w „Łowiczaninie“ była poruszona sprawa uzdrowotnienia miasta Łowicza, jako miejscowości malarycznej, przez osuszenie Kostki, — mianowicie jakiś projektodawca proponował prze-

puszczenie wody z Kostki przez miasto, przypuszczam, że do Bzury. — Do tego projektu odniosłem się z pewnym zdziwieniem, gdyż według mego zdania urzeczywistnienie projektu leż usunięcia przyczyn, o jakich będę mówił poniżej, nie tylko by nie pomogło, lecz gorzej, postawiło by mieszkańców miasta w jeszcze gorsze pod tym względem warunki. Rozumie się, sprawą tą interesuje się nie tylko ja osobiście, lecz cały łowicki ogół i dlatego właśnie ośmielałem się zabrać w niej głos przy pomocy „Łowiczana”. Zgadając się w zupełności z wymienionym wyżej projektodawcą, że dla uzdrowienia miasta niezbędnym jest przede wszystkim osuszenie go, chcę jednak zwrócić uwagę, że uskutecznienie tego bez dokładnego zbadania wszystkich przeszkód mogłoby narazić miasto na zbyt znaczne wydatki i bezskuteczne wysiłki.

Wiadomym nam wszystkim jest fakt, że jedną z głównych przyczyn zalewania miasta przez wodę są niskie brzegi Bzury i nizinne położenie Łowicza, a przyjmując pod uwagę łatwą przepuszczalność naszych gruntów, łatwo zrozumiemy, że wystarczy kilkudniowy większy deszcz, aby woda wystąpiła z brzegów i, korzystając z przepuszczalności ziemi, nie tylko zalewałaby nam piwnice, ale niekiedy i domy. A przecież posiadamy zupełnie naturalne warunki, które by nas od tego zabezpieczyły, gdy byśmy sami nie robili sztucznych przeszkód. Widzimy, że nawet latem przy najniższym swym poziomie, jak naprz. przy Malszyczach, Bzura posiada tak silny pęd, że w zupełności wystarcza, aby nawet większa ilość zebranej wody mogła być zmiesiona w naturalnym kierunku spadku rzeki. A przecież spadek ten jest dość znaczny i, jak nam wszystkim wiadomo, idzie on od nas w stronę Sochaczewa. Jest więc inna przyczyna, która tamuje naturalny bieg rzeki i przynosi nam tak znaczne szkody. Przyczyną tą są młyny wodne, których w naszym powiecie jest kilka. One są właśnie tą tamą. Każdy taki młyn, zatrzymując wodę dla swego użytku, podnosi w ten sposób poziom wody na kilka lokci i skutki tego w postaci wylewów na nasze miasto i grunty odczuwamy wszyscy, ponijając już szkody mniejsze. Ileż to się ługuje nierzawionych i uprawionych pól, ile łak się zakwasza!

Lecz nie chcąc zbyt szeroko poruszać tej sprawy, obecnie przystępuję do tych przeszkód, które nam tamują osuszenie Łowicza i Kostki. W danym wypadku główną przeszkodą jest młyn wodny, nazwany Kapitulnym. Młyn ten jest tak znaczną przeszkodą, że żaden hydraulik nie osuszy naszego miasta, dopóki tama, w postaci tego mlyna, nie będzie usunięta. Twierdząc to i między innymi opieram na długoletniej obserwacji, gdyż były już lata, kiedy młyn ten nie funkcjonował, i wtedy trzeba było nadzwyczajnych wylewów, aby woda zalewała nam miasto. Zrozumiały to nawet władze rosyjskie, ograniczając ściśle poziom wody, którego nie wolno było przekraczać właścicielowi mlyna. Wtedy również piwnice nasze były suche.

W tym roku jednak nikt się tym nie interesował i otóż, już od początku mamy tak wysoki poziom wody w Bzurze, że piwnice nasze są stale wodą przepelnione. Specjalnej obserwacji poświęciłem dzień 11 Lutego r. b. i muszę zaznaczyć, że w dniu tym poziom wody był jeszcze najniższym w porównaniu z ubiegłymi miesiącami, a jednak w piwnicy woda stała. Chcąc jednak oprzeć swoje przypuszczenia na realnej podstawie, poszedłem wzdłuż Bzury i spostrzegam, że jeszcze przy moście kolejowym rzeka płynie

dość wartko, ale już za mostem Warszawskim woda prawie stoi w miejscu. Na pytanie moje, czy młyn Kapitulny funkcjonuje, odpowiedziano mi, że prawdopodobnie stoi obłany. Poszedłem się przekonać i widzę — rzeczywiście młyn od strony Łowicza obłany, ledwie się do niego dostałem, robota jednak aż wre. Woda wzniesiona, ile tylko mogły wytrzymać groble, ale cóż, — młyn obłany dlatego, że za upustem poziom wody niższy od poziomu przed upustem na 2½ loka wyrażnie na dwa i pół loka! Przyjmuje się jeszcze zaznaczyć, że w piwnicy mojej woda zawsze opadała równocześnie z opadkiem poziomu wody w rzece i przytem na jednakość z poziomem wody wysokość. A przecież nad tymi piwnicami są mieszkania, w których mieszkają ludzie i wilgoć do mieszkań przedostaje się właśnie z tych piwnic, zalanych wodą! Ileż więc zdrowia zaoszczędził by nam młyn Kapitulny, gdyby wypuścił te zatrzymywane przez siebie 2½ loka! Jeszcze raz zaznaczam, że wszystkie spostrzeżenia te piszę dlatego, że uważam to za swój obowiązek obywatelski — zwrócić na nie uwagę szerszego ogółu i zainteresować tą sprawą tych, którzy by mogli skutecznie wnieść się.

Następnie jeszcze parę słów o Kostce. Dla osuszenia tej miejscowości wystarczyłoby rozszerzyć i pogłębić już istniejące tam rowy, mianowicie: jeden, idący obok posiadłości p. Niebudęka i drugi — za ogrodami p. Kalinowskiego i jego sąsiadów, z tym, aby pod mostkami kolejowymi poznościć progi, tamujące odpływ wody. Przypuszczam, że do przekopania tych rowów winna się przyczynić cukrownia „Łyszkowice”, gdyż przypominam sobie, że w 1914 r. fabryka ta już wykonywała tę robotę, ale tak niedoleźnie, że już w kilka miesięcy później śladu z tej pracy prawie nie pozostało. Fakt ten dziwi mnie tym bardziej, że właśnie woda z wymienionej wyżej fabryki zalewa nam Kostkę. Rozumie się, że po usunięciu tamy w postaci mlyna Kapitulnego, osuszenie Kostki za pomocą tych rowów będzie rzeczą nader łatwą. „Czytelnik”.

Arabski postne.

Ach, przyszedł do nas post,

Udrek, nudy dni,

Już kwał marzeń most,

Bez zabaw już się cni.

Co począć, nie wiem zprost

I w sercu czuję gniew,

Bo przecież naaszedł post

I wyrwał z objęć dzień.

Natomiast długów warost

Przeraza moją jaśń,

Zapłakać trzeba w post,

Zmieniana rozkosz w kaźń.

Mój sąsiad dostał krost,

Gdyż jadał dużo mięs,

Niech pozna co to post,

Co suchy chleba kes.

Nie suchym chlebem, nie

Mój sąsiad leczył się,

Smietanką, masłem żył,

No — bo paskarzem był.

Czas żyło naprzód mknie,

Więc przemknie także post,

Lecz kiedyż skończy się

Drożyzny szybki wzrost!

*A czy nie post, czy post,
Wciąż kiepsko jakoś nam;
Gdzie pojedziesz — wszędzie „chwost”,
Urzędy? — jeden kram.*

Hołobozanka

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk.

Piątek † Aleksandra i Nestora

Sobota † Leandra

Niedziela Romana Op.

Poniedziałek Albina

Wtorek Heleny Cesarzowej

Sroda Kunegundy Ces.

Czwartek Kazimierza Lucjusza

Wschód słońca o g 6 57, zachód o g 5, 30.

— **Głód cukrowy.** Dotkliwie dający się nam we znaki brak cukru i w tym roku nie zapowiada się pomyślnie, chociaż otoczeni jesteśmy cukrowniami dookoła. Północna strona naszego powiatu posiada ziemie nadające się znakomicie pod uprawę buraków, lecz o plantowaniu ich i mowy niema. Włościanie, wyzyskując sytuację — jedynie kartofle sadzą, gdyż produkt ten najlepiej się im opłaca. A im że zarządy cukrowni nie dość gorliwie zajmują się tą sprawą? A jednak niemożna dopuścić, aby tak ważny środek odżywczy, jak cukier — coraz bardziej zanikał, wszakże chleb i herbata po miastach stanowi prawie jedyne pożywienie wieczorne. Burak cukrowy na równi ze zbożem winien być pod troskliwą opieką rządu, i mamy nadzieję, że odnośne sfery zajmą się poważnie tą sprawą.

— **Zapotrzebowanie na siostry i sanitariuszki do oddziałów epidemicznych T-wa Polskiego Czerwonego Krzyża.** Epidemia, grasująca na kresach Rzeczypospolitej, zwłaszcza tyfus plamisty i powrotna ospa zbi rają smutne żniwa nawet wśród żołnierza polskiego, a to głównie z powodu braku odpowiednio wykwalifikowanych sióstr i sanitariuszek. Zapotrzebowania na siostry wciąż rosną i, aczkolwiek Zarząd Główny Czer. Krzyża wysłał na front w styczniu r. 1920 około 200 sióstr, jednak liczba ta niewystarcza. Wobec tego Zarząd otwiera od 1 marca r. b. 3 tygodniowe bezpłatne kursa dla sanitariuszek w Warszawie i prosi Zarząd Oddziału Łowickiego Czerwonego Krzyża o wyszukanie i przysłanie na ten czas odpowiednich kandydatek. Wymaga się cztero-klasowego szkolnego lub w tym zakresie domowego wykształcenia. Warunki materialne będą niezłe. Prosimy osoby, życzące poświęcić się tej pracy, o zgłaszanie się do Członka Zarządu Czerwonego Krzyża dra Tadeusza Wielobyckiego, celem omówienia sprawy. S. J.

— **Od Zarządu Oddziału Łowickiego Polskiego Czerwonego Krzyża.** Zarząd Główny Czerwonego Krzyża zawiadamia nas, że z dniem 15 lutego bież. roku znosi się dotychczasowy system wydawania specjalnych legitymacji członkom rzeczywistym i wspierającym. Jedynym dowodem należenia do Polskiego T-wa Czerwonego Krzyża jest kwit z opłaconej składki na odpowiedni rok. Używanie legitymacji specjalnych przysługuje tylko członkom honorowym i rzeczywistym, członkom Zarządów miejscowych oraz funkcjonariuszom czynnym. Członek wspierający opłaca 6 marek rocznie, rzeczywisty 20 m., dożywotni 1000 lub wię-

cej marek jednorazowo. Zapisy na członków Oddziału Łowickiego Polskiego Czerwonego Krzyża przyjmują: Resursa Rzemieślnicza, Klub Urzędników Państwowych, Starostwo, Magistrat m. Łowicza, Inspektorat Szkolny, Gimnazja Państwowe żeńskie i męskie, Seminarjum nauczycielskie, Kolo Ziemianek i wiele innych instytucji oraz członkowie Zarządu Oddziału Łowickiego pp. ks. Prałat J. Niemira, ks. St. Zawadzki, dr. T. Wielobycki, sędzia Żółtkowski i prof. St. Jacyna. S. J.

— **Pożar.** W ubiegły poniedziałek, w godzinach wieczornych, w farbiarni p. Edwarda Waldona, mieszczącej się przy ulicy Nowy Rynek, przy rozpalaniu ogniska pod kotłem za pomocą nafty od zbyt bliskiego przysunięcia się do ognia chłopca rozpalającego ogień i mającego mocno zatłuszczone ubranie wybuchł pożar, który ugasili domownicy przed przybyciem straży ogniowej. Właściciel farbiarni poniósł straty nieznaczne. Chłopiec zaś został mocno poparzony, lecz życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

— **Wycinanie drzew na szosach.** Jeszcze za czasów rządów rosyjskich drzewa kilkudziesięcioletnie, rosnące przy naszych szosach, zostały poćcinane a wierzchy ich sprzedano kupcom żydom. Podczas rządów okupacyjnych wiele z tych drzew wykopano, jako psujące swymi korzeniami drogę i nie dające żadnych korzyści. Obecnie pozostałe drzewa przy szosach zostały sprzedane przeważnie mieszkańcom wsi przez licytację drzewa i te muszą być wkrótce wykopane, a na ich miejscu zarząd dróg szosowych zamierza posadzić klony i kasztany. Jak nas poinformowano, zarząd dróg szosowych chciał obsadzić szosy na wzór zagranicy drzewami owocowymi, lecz mając na uwadze zbyt niską kulturę ogółu wiejskiego zamiaru swego zaniechał. A szkoda wielka, bo drzewa owocowe do obsadzenia dróg byłyby odpowiedniejsze, gdyż dalyby nie tylko cień przechodniom i przejeźdnym, lecz także i owoce, które u nas zawsze są pożądane i w cenie.

— **Piraci kabaretowi.** Prowincjonalne miasta od czasu do czasu stają się ofiarami wypadów kabaretowych „artystów”. Grupka taka, składająca się zwykle z 3—4 osób, poprzedzona szumną reklamą wpada na parę godzin do upatrzonego miasta i, powiedziawszy kilka trywialnych monologów lub wyuzdanych piosenek i nie wypełniwszy zapowiedzianego programu, zgarnia tysiące marek i ucieka, by gdzieś indziej czynić to samo. W ubiegłym tygodniu miasto nasze znowu padło ofiarą wyzysku takich piratów, którzy chwycili się nowego sposobu reklamy i ogłosili, że między innymi wystąpi bosonoga tancerka, premijowana pięknością, powracająca z Paryża i że wszystkie stroje pań będą z magazynów Wortha i Zmigridera. Rozumie się, że zabrakło biletów w kasie i połowa osób odeszła z niczem. Teatr był natłoczony pomimo 18—markowych biletów. Zmyślni kabareciarze przybyli samotrzeć. Jakaś pani zaśpiewała słabym głosikiem kilka piosneczek, przebrawszy się dwukrotnie, zaś dwaj panowie wypowiedzieli z Bociana Krakowskiego parę tłustych kawałów, jeden zaś z nich oświadczył, że tancerka nie przyjechała, —bo... tu nie ma takiego dużego dywanu, a ona przecież bosonoga na deskach tańczyć nie będzie. Chociaż publiczność gwizdaniem nagrodziła „artystów”, nie przeszkodziło to im jednak zgarnąć przeszło sześć tysięcy marek i śmiać się z nas w kulak.

Chyba już więcej na kabarety wzięść się nie damy!

— **Drożyna korepetycji.** W ciężkich warunkach znajdują się dzieci, które okazały niedostateczne postępy w naukach. Zwykle w takich razach uciekaliśmy się do pomocy korepetytorów. Dziś pomoc taka wobec drożyny nawet dla średnio zamożnych jest niedostępna. A jednak pomoc dla takich uczniów i uczennic jest niezbędna.

Czy nie dałoby się urządzić korepetycji wspólnych, zbiorowych, które wyniosłyby znacznie taniej? A może istniejące w Łowiczu Kolo Rodziców zajęłoby się tą sprawą? Sprawa jest pilna, bo wielu dzieciom zagraża wydalenie ze szkół!

— **Do czego dążymy.** Od paru tygodni, wskutek strajku nieposkrośmionych w swych żądaniach czeladników piekarskich, a głównie z braku mąki—nie mamy w Łowiczu chleba. Dostać mąki z wolnej ręki nie można, gdyż jako szmuglowana podlega konfiskacie. Zatem należałoby, albo aprowidować prawidłowo mieszkańców miast—albo dopuścić wolny handel. Głód ludności i wzbudzać w niej niezadowolenia nie należy. Tymczasem w samym Łowiczu, jakoby rolnicy mają wypełnione po brzegi zbożem stodoły, ale nie mówią a czekają jeszcze wyższych cen. Na wsi jeszcze większe paskarstwo. To też, nic dziwnego, że nasi wieśniacy opływają w dostatkach i pozwalają sobie nawet na zbytki. Po mieście opowiadają biedni ludziska, że jeden z okolicznych gospodarzy, wydając córkę za mąż, postanowił pantofelki ślubne „pannie młodej”—przyozdobić złotymi klamerkami i w tym celu zwrócił się do jednego z naszych jubilerów. Gdy jubiler zaproponował klientowi nabycie klamek srebrnych—pozlacanych, gdyż złotą będą za drogie, oburzony wieśniak odparł: „nikt nie siedzi w mojej kieszeni—stać mię na szczerb-złote klamerki”, i udał się do innego jubilera, gdzie nabył żądane klamerki bez targu, płacąc za takowe, ile żądano. Co na to powiedzieć mają ci wszyscy, którym nie wystarcza na powszedni chleb?

— **Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli.** Egzamina dla czynnych niewykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych, pracujących w byłej Kongresówce, rozpoczyna się w dniu 15 kwietnia w Warszawie.

Podania o przypuszczeniu do egzaminów składać należy do dnia 1-go marca w kancelarii Inspektora Szkolnego, w którego okręgu kandydat pracuje.

— **Łowicki Oddział Czerwonego Krzyża** zawiadamia, że w dniach 29 lutego, 7 marca i 14 marca odbywać się będzie wielka kwesta na rzecz Czerwonego Krzyża. Niezależnie od tego oddziały lotne wyjadą na wsie powiatu Łowickiego, aby zachęcić włościan do ofiar. Życzący sobie zapisać się na Członka Polskiego Czerwonego Krzyża lub wnieść jednorazowe ofiary, proszeni są o zgłaszanie się do Skarbnika T-wa, p. sędziego J. Żółtkowskiego, który przyjmuje w poniedziałki, środy, piątki i soboty od 11 do 1 pp. w gabinecie sędziowskim, Podrzeczna 18, lub do prof. St. Jacyna 9-5 codziennie w gimn. Poniatowskiego. S. J.

— **Z Koła Rodziców.** Sekcja wpisów szkolnych przy Kole Rodziców zawiadamia, że termin składania podań o zwolnienie od wpisów uczniów i uczennic nie zwolnionych przez Ministerstwo W. R. O. P. upływa dnia 1/III. Podania składać należy

na ręce przewodniczącej Koła p. K. Trawińskiej, Koński Targ № 8.

— **Odczyt profesora Jacyna.** W niedzielę dnia 29 lutego w Sali Resursy Rzemieślniczej wygłosi odczyt p. t. „O polskim morzu” p. prof. St. Jacyna. Odczyt rozpocznie się o godz. 6 pp. punktualnie.

— **Chybiony zamiar.** Gospodarz wsi Bobrowniki, Zwoliński, mający 40 morgowe gospodarstwo, zapragnął zdobyć szybko miljonową fortunę i w tym celu chciał urządzić pasek na mąkę. Nabywszy już po paskarskich cenach około 60 korcy żyta na przemiał, oddał je do kilku okolicznych młynów, aby sprzedawać mąkę ze znacznym zarobkiem. Dowiedziawszy jednak o tym policja, skonfiskowała znajdujące się we młynach zboże Zwolińskiego i uniemożliwiła pasek. W miastach głód i narzekania na wyzysk, a wieś patrzy na to obojętnie i porasta w pierze. Takie to obecnie przeżywamy czasy!

OFIARY:

Na flotę polską.

Uczennice klasy I gimn. żeńskiego mk. 172 zebrane za znaczek sprzedawany na zabawie szkolnej w dniu 16—II 1920. Eleonora i Ignacy Rowińscy mk. 20. Szkoła miejska przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 17 mk. 70.

Na uniwersytet żołnierski

Marja Rowińska zamiast biletu na zabawę mk. 10. Stanisława Krajewska mk. 10.

Na plebiscyt na Śląsku Ciesz.

Zygmunt Borowicz mk. 10.

Na Polski Czerwony Krzyż.

Andrzej Mitek, wł. sklepu w Jamnie, tytułem kary za odgrażanie się nauczycielce mk. 200. Cech piekarski mk. 100.

Na dar Piłsudskiego.

Cech piekarski mk. 100.

Z CHWILI.

Dawniej cechy rzemieślnicze z godnością trzymały sztandar patriotyzmu i umiłowania kraju. W owe czasy cechy nie tylko oddawały pracę swoją, ale wystawiały nawet własnym kosztem hufce zbrojne, które przelewały krew w obronie kraju i umiłowanej gorąco Ojczyzny.

Gdyby obecne pokolenia chciały iść śladami ojców naszych, — uniknęlibyśmy tych niemłych, przejściowych wstrząśnień, jakich jesteśmy obecnie świadkami.

Dzisiaj, niestety jest inaczej...

Są pomiędzy nami zwyrodniałe jednostki, które pod wpływem obcych kapitalistów działają nie tylko ze szkodą społeczeństwa naszego, ale sprzeniewierzają się interesom własnego kraju, zapominając, jak wielką odpowiedzialność przyjmują na siebie bo wcześniej, czy później staną one pod pręgierzem opinii publicznej. A czas ten bliżki. Z chwilą stanowczego ujęcia spraw ogólnokrajowych w mocne dłonie, jednostki te staną się odpowiedzialnymi przed Sądem Narodu, który będzie bezwzględny, bo złe czyny ludzi złej woli ukarane być muszą!!!

Są ludzie, którzy świadomie dążą do przewrotu w naszym kraju i przez to chcą w tym ogólnym termencie zapewnić sobie

osobiste korzyści. A że prócz tego w Narodzie naszym jest plemię najbogatsze pomiędzy Narodami, a szczególnie wrogo usposobione nam Polakom, plemię, które dotychczas nie poniosło żadnej ofiary w krwi i w pieniądzu, plemię o egoistycznych tendencjach, dążące do osiągnięcia jaknajwiększych korzyści, więc nie dziwnego, że plemię to rzuca miljar- dy, tworząc złoto-srebrną nić pajęczyny dla opanowania zwyrodniałych natur, aże- by w naszej Niepodległej Polsce wytworzyć zamęt, któryby pochłonął Naród polski, zniweczył nasze ideały i nasze tra- dycje.

Miejmy jednak nadzieję, że to się nie uda, bo ludzi zdrowo myślących i mi- lujących swój kraj jest bardzo wiele.—

Eden.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Najprzejmiej proszę Szanowego Pa- na Redaktora o łaskawe pomieszczenie na łamach swego poczytnego pisma niżej napisanego listu.

Wiele mamy w Łowiczu nędzy, smu- tku i niedoli z braku opału, chleba i t. p. a największą z tych wszystkich trosk jest ta, o której każdy biedak najlepiej wie, bo bogaci i zamożni o niej nawet nie śnią. Troską tą jest właśnie sprawa szkolna.

Dzieci bogaczy i wojennych pa- skarzy uczęszczają do gimnazjum, gdzie mają jakby w rajach czysto, ciepło i swo- bodnie. Po dobrym domowym śniadaniu dostają one jeszcze drugie w gimnazjum za 15 fenigów.

Wiadomo wszystkim, że dzieci bied- niejszych rodziców w szkołach naszych siedzą jedno na drugim, ponieważ dla nich nie ma ani lokalu, ani śniadań, a ławki do- piero stolarz robi i robi już od kilku mie- sięcy.

Trzeci oddział szkoły powszechnej dla dziewczynek znajduje się aż na przed- mieściu Łowicza, Bratkowicach.

Gdy przyjdzie dziecku przejść w mro- żny i dżdżysty dzień z Bolimowskiej szosy aż na Bratkowice tę tak dużą przestrzeń, można sobie wyobrazić biedne i obdarte dzieci, którym nożyny wyglądają z dre- wianych trepiąt, wychudłe, wynędzniałe i głodne. Po dziurawych chodnikach i do- łach ulicznych nim zajdą do szkoły naj- częściej o samych kartoflinach z czarną solą i bez kawaleczka ościatego komite- tego chleba. Czy dziecko takie jest i może być zdolne do nauki? Po tak długiej podróży, gdy przesiedzi 5 go- dzin w szkole bez pożywienia, znowu powraca o skurczonym żołądku do zim- nego i głodnego mieszkania. Gdzie te obiady, co miały być dla dzieci szkolnych, i dlaczego w gimnazjum i seminarjum dzieci dostają posiłki prawie darmo, a w szkołach miejskich wcale?

Czyżby naprawdę nie można, przy dobrej woli i dla dobra ogólnego dla ma- leńkich, aby ich nie męczyć tak długą podróżą w szkołach na przedmieście Bra- tkowice i na Nowy Rynek, gdzie obe- cnie jest oddział IV, zrobić 3 i 4 oddzia- ły i tym sposobem skrócić podróż z Bra- tkowic do miasta i z miasta na Bratkowi- ce.

Przecież jeżeli w szkołach wiejskich jeden nauczyciel prowadzi wszystkie od- działy, to i w mieście jedna siła nauczy- cielska może prowadzić 3 i 4 oddziały.

Wydawcy: Kamilla Trawińska i Karol Rybacki.

Taniej, niż wszędzie.

Ważne dla Pań!

Specjalnie dla Kooperatyw i Spółek rolniczych!

Są do nabycia po cenach fabrycznych:

Biały towar, madapolam, surówka, płócienka, satyna, Kretony, Batysty, Etamina, Muślin, Popelina, Wełna, Szewioty, Korty, Bostony w najlepszych gatunkach.

Na Damskie i Męskie

ubrania, kostjomy, płaszcze, suknie, bluzki, bieliznę, pościel, tartuchy, podszewkę i dzieciinne ubiory.

M. Bryl

ŁÓDŹ Piotrkowska 56
w podwórzu.

Wybór różnych deseni i gatunków

2122-2-1.

Pierwszego oddziału wcale nie ma z winy Dozoru Szkolnego, a dzieci, za- miast uczyć się, zmuszone są siedzieć w domu i chować się na kopcuszków.

Czyż i tutaj nie można byłoby zara- dzić złemu i urządzić od 2 po południu w jednym z obecnych lokali szkolnych pierwszego oddziału tak, jak to ma miejsce w innych miejscowościach.

Prawdę powiedziawszy, przy dobrej woli i chęci Dozoru Szkolnego, a także Opieki Szkolnej lokal dla szkół polskich znaleźć można byłoby jeżeli mają pomiesz- czenie hedery, hotele, knajpy, kluby i in- ne najczęściej zbyteczne dziury.

Dziwnem się wydaje i wprost słuchać się nie chce, aby nie było miejsca.

Ławki szkolne winny być obstalo- wane u kilku stolarzy, a nie u jednego i w ten sposób można byłoby przyspieszyć otwarcie szkół.

Wielki czas, aby się Dozór Szkolny miasta Łowicza obudził ze snu, bo już słońce wzeszło i czas jest wielki, czas na uruchomienie szkół miejskich.

Obywatel Jan Parlicki.

Łowicz, dnia 28 I 1920 r.

Tydzień polityczny.

-x- Holandia zniewolona notą koalicji wyznaczy ostatecznie stałe miejsce poby- tu dla byłego władcy Niemiec i wybór ten padnie prawdopodobnie na jedną z wysp archipelagu antylskiego.

-x- W dniu 16 b. m. wypłynęło z amerykańskich portów kilka statków, wiozących żywność dla Polski.

-x- W umowie zawartej w Pittsburgu czesi z Masarykiem na czele zobowiąza- li się dać słowakom szeroką autonomię; obecnie Masaryk twierdzi, że umowa po- wyższa jest tylko dokumentem histo- rycznym.

-x- Na froncie litewsko-białoruskim od kilku dni obustronna ożywiona dzia- łalność wywiadowa. Na froncie woliń- skim i podolskim wskutek rozwinięcia rozpoczętej niedawno akcji, oddziały na- sze osiągnęły linię Stara Sieniawa, Laty- czów, Dorożna.

PRALNIA BIELIZNY.

Sztywnej i miękkiej

została otwarta w domu W-go p. F. Trawińskiego ul. Koński Targ № 8.

Wszelkie złączenia wykonywa się w ciągu tygodnia. Przy pralni repe- racja i cerownia.

z poważaniem *M. Rosłowska.*

2110-4-1

Od 20 lutego r. b. stacjonowany jest w Jeziorku P. Oldakowskiej, pow. łowic- ki, z ramienia Komisji Hodowlanej

Buhaj

rasy czerwonej polskiej, dla stanowienia krów włościańskich.

2125-1-1

OGŁOSZENIA DROBNE.

Woda Amerykańska przywraca siwym włosom ich pierwotny kolor, niszczy łupież i pow- strzymuje wypadanie włosów. Zakład Fryzjerski Koziarskiego, Rynek Kościuszki 11.

Michałowska M. z męża Bujwen zgubiła paszport wydany przez władze rosyjskie.

Szymon Cukier zgubił paszport wydany przez władze niemieckie. 2113

Tomasz Paćkowski zgubił paszport wy- dany przez władze niemieckie. 2114

Władysław Łuczyński zgubił paszport wydany przez władze niemieckie. 2115

Abram Mogielnicki zgubił paszport wy- dany przez władze polskie. 2116

Zginął kwit № 2118, wydany przez pow. Komisję Rozdziału na 21 m. drzewa budowlanego na imię Franciszka Gózek ze wsi Klewków, gm. Bąków. Uprasza się o zwrot. 2117

Muszyński Stefan zgubił paszport wyda- ny przez władze niemieckie. 2120

Do sprzedania nieruchomość nowa przy ulicy Zduńskiej i Podrzecznej. Chrześcijanino- wi taniej Wiadomość w Redakcji. 2121-2-1

Potrzebny chłopiec do sklepu. Zgłosić się do G. Balcera Nowy Rynek, 12. 2133

Józef Ścibor zgubił paszport wydany przez władze niemieckie

Znaleziony kwit na 400 kilo węgla, opła- cony, odebrać można u właściciela piekarni Jana Sztajnerta, Przyrynek 61.

Redaktor Felicjan Chyliński.

Druk K. Rybackiego w Łowiczu.